Nr. 122. Sobota 1 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

List z Parlamentu.

Wiedeń, 30 maja.

Niepewna dyagnoza.

Najstarsi bywalcy parlamentarni, nawet tacy, którzy słyszą, kiedy trawa rośnie, nie są w stanie dokładnie określić, jakiem jest obecnie — tak zwane — „położenie“ w parlamencie. Jest obstrukcya, czy jej nie ma? A jeżeli jest obstrukcya, to kto ją robi i czego ten ktoś chce... Charakterystycznem pod tym względem jest zachowanie się posłów południowo-słowiańskich. W zeszłym tygodniu dwóch z nich, ks. Biankini i dr Verstovszek wygłosili długie, obstrukcyjne odczyty, przyczem ostatni czytał przez trzy godziny przeszło ledwie dosłyszalnym głosem zupełnie dla nikogo niezrozumiałe jakieś arabskie bajki po słoweńsku. W komisyach posłowie ci rozmyślnie przedłużają i utrudniają obrady, ale gdy nadarzy się sposobność, aby jawnie wyrazili swe opozycyjne stanowisko wobec rządu, głosują — tak, jak to dziś uczynił w komisyi szkolnej dr Verstovszek — w obronie rządu! Cóż dziwnego, że ze strony niemieckiej podniesiono przeciwko niemu zarzut, iż obstrukcya, którą uprawia, została zamówiona przez rząd.

Dzisiejsze posiedzenie Izby stało tedy znowu pod znakiem takiej nieokreślonej — malaryi obstrukcyjnej. Wprawdzie zapowiadana na dziś wielka obstrukcya ruska, z pokrywkami kuchennemi i piszczałkami, nie zjawiła się, za to urządzili sobie obstrukcyę niezapowiedzianą, taką małą, cichą Czesi. Dwóch mówców czeskich zabawiało się mianowicie odczytywaniem stosów jakichś rękopisów i druków, a zabawa ta trwała od godziny 11 do pół do 3. Jaki cel tej komedyi czeskiej, nikt nie wie.

Następnie minister obrony krajowej odpowiedział na sześć interpelacyj poselskich, obiecując wkońcu, że jutro odczyta znowu sześć takich odpowiedzi, według których interpelacye poselskie „polegają wprawdzie na prawdzie i odpowiadają faktom“, ale — racya właściwie jest po stronie raz zarządu armii wspólnej, drugi raz obrony krajowej.

Gdzie podziała się siekierka?

Celem postawienia „zapytania“ do prezydenta Izby zabrał na końcu posiedzenia głos poseł ruski dr Okuniewski. Odczytał on przedewszystkiem dosłownie interpelacyę, którą posłowie ruscy dziś wnieśli do prezydenta ministrów. — W interpelacyi tej powiedziane jest, że minister skarbu dr Zaleski miał podobno — według komunikatu zamieszczonego w dziennikach — na posiedzeniu Koła polskiego oświadczyć imieniem rządu, że rząd nie dał Rusinom żadnych obowiązujących przyrzeczeń co do terminu, w którym pojawi się orędzie cesarskie w kwestyi uniwersytetu ruskiego i że natomiast rząd wyraźnie dał deputacyi ruskiej do zrozumienia, iż siedzibą uniwersytetu ruskiego żadną miarą nie może być Lwów, ani żadne polskie miasto w Galicyi. Otóż interpelacya ta stwierdza, że owo oświadczenie ministra skarbu dra Zaleskiego nie zgadza się z prawdą, albowiem minister spraw wewnętrznych baron Heinold imieniem hr. Stürgkha i minister oświaty dr Hohenburger, wyraźnie zobowiązali się wobec deputacyi klubu Rusinów, że orędzie cesarskie pojawi się przed 29 maja 1912, zaś co do kwestyi siedziby uniwersytetu ruskiego oświadczenia rządu całkiem inaczej brzmiały, aniżeli jak to błędnie informował Koło polskie dr Zaleski. Wobec tego mowca zapytuje prezydenta Izby, czy chce tę interpelacyę zaraz doręczyć rządowi. Słowom dra Okuniewskiego towarzyszyły oklaski i gromkie okrzyki posłów ruskich.

Wnioski w sprawie poprawy bytu nauczycieli w komisyi — przyjęte!

Dziś odbyła komisya szkolna znowu dwa posiedzenia, jedno przed, drugie po posiedzeniu Izby. Na rannem posiedzeniu przyjęto znaczną większością głosów wszystkie te wnioski, które poważnie zdążają do poprawy bytu nauczycieli ludowych.

Przedewszystkiem tedy w imiennem głosowaniu 19 głosami przeciwko 9 odrzucono wniosek Smal-Stockiego, który chciał sprawę całą utopić na amen w subkomitecie. Wnioskodawca sam nie zjawił się przy głosowaniu. Natomiast przyjęto 21 głosami wnioski Wastiana i tow. Gloeckla, przyczem w głosowaniu imiennem tylko 12 głosów oświadczyło się przeciw. Również przyjęto 23 głosami, między innymi także głosami członków Koła polskiego: pp. Tetmajera, Halbana i Rychlika przeciwko 8 wniosek Ira i Zenkera, że do pokrycia powstałych stąd powyższych kosztów utrzymania nauczycieli ma rząd dopłacać z ogólnych funduszów państwowych 50%, odrzucono zaś 27 głosami przeciwko 7 wniosek dra Verstovszeka, który chciał, aby dodatek ten był także na budowę i utrzymanie szkół. Wniosek dodatkowy Regera odrzucono; tow. Reger zgłosił go jako własny wniosek mniejszości. Następnie uchwalono wniosek dra Halbana, aby wybrać subkomitet, któryby porozumiał się z komisyą skarbową co do sposobów finansowego zabezpieczenia powyższych uchwał; skreślono jednakowoż z tego wniosku dodatek, iż ma się to stać w drodze podwyższenia podatku od spirytusu.

Sensacyę wywołało uchwalenie 14 głosami przeciwko 12, przyczem przewodniczący p. Tobolka (Czech) nie głosował, wniosku tow. Tomaszka o wyrażenie ministrowi oświaty drowi Hussarkowi wotum nieufności za jego nieprzychylne stanowisko wobec nauczycielstwa. Czesi i południowi Słowianie wyszli przedtem z sali; pozostali tylko prof. Masaryk, który głosował za wnioskiem i

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Słowa hrabiny i odpowiedź Delbecqa odkryły mu spisek, którego ofiarą miał być on. Uprzejmość hrabiny dla niego była jedynie przynętą, aby tem prędzej dał się złapać w łapkę. Te słowa były jakby kroplami delikatnej trucizny, pod wpływem której powróciły znowu wszystkie jego cierpienia fizyczne i moralne. Powoli, jak całkiem złamany człowiek, powrócił przez bramę parku do pawilonu. A więc ani pokoju, ani zawieszenia broni! Od tej chwili musi Derville prowadzić z tą kobietą zaciętą walkę, o jakiej mówił mu przedtem, musi zacząć życie pełne procesów i każdego rana wychylać kielich goryczy. A do tego, straszliwa myśl, skąd wziąć pieniędzy, potrzebnych na pokrycie kosztów pierwszych instancyj? Uczuł takie zniechęcenie do życia, że gdyby w tej chwili miał pistolet, bez namysłu strzeliłby sobie w łeb. Następnie ogarnęło go to niezdecydowanie, w jakie popadał często od czasu swej rozmowy z Dervillem u handlarza mlekiem. Wreszcie przybywszy do pawilonu, wszedł na górę do miłego gabineciku, z którego roztaczał się pyszny widok na całą dolinę, a w którym zastał swą żonę, siedzącą w krześle. Hrabina patrzyła na okolicę z postawą zupełnie spokojną, z twarzą nieprzeniknioną, jaką umieją przybierać kobiety zdecydowane na wszystko. Wycierała sobie oczy, jak gdyby strasznie płakała i z roztargnieniem bawiła się różową wstęgą swojego pasa. Mimo tego pozornego spokoju nie mogła ukryć strachu, jaki ogarnął ją na widok swego czcigodnego dobroczyńcy, który w tej chwili stał przed nią wyprostowany, ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, z bladą twarzą i zmarszczonem czołem.

— Łaskawa pani — odezwał się, mierząc ją wzrokiem badawczym, pod którym zarumieniła się — łaskawa pani, nie przeklinam pani. Ja panią pogardzam. Teraz dziękuję przypadkowi, który nas od siebie odsunął. Nie czuję nawet chęci do zemsty, gdyż już pani nie kocham. Nie żądam niczego od pani. Żyj pani spokojnie, spuść się pani na słowo uczciwego człowieka, które warte więcej, niż bazgranina wszystkich notaryuszów. Nie zażądam już nigdy nazwiska, które może okryłem sławą. Od dnia dzisiejszego nie jestem niczem więcej jak biedakiem, imieniem Jacek, który żąda tylko swego miejsca w słońcu. Bądź pani zdrowa!

Hrabina rzuciła się pułkownikowi do nóg i chwytając go za ręce, chciała go zatrzymać; lecz on odepchnął ją ze wstrętem i rzekł:

— Nie dotykaj mnie pani!

I wyszedł. A hrabina, słysząc kroki oddalającego się męża, zrobiła gest, jaki w słowach oddać się nie da. Przy swej bystrości umysłu, jaką daje bezdenna podłota i niekrępowany niczem egoizm świata, spodziewała się, oparta na obietnicy i pogardzie tego lojalnego żołnierza, żyć odtąd w spokoju.

Chabert rzeczywiście zniknął. Handlarz mlekiem zbankrutował i został dorożkarzem. Może i Chabert poświęcił się z początku podobnemu interesowi, a może na podobieństwo kamieni, rzuconych w przepaść, staczał się coraz to niżej, aż wreszcie znalazł się w tem błocie, jakiego jest pełno na wszystkich ulicach Paryża.

Upłynęło sześć miesięcy. Derville, nie mając żadnej wiadomości ani od pułkownika Chaberta, ani od hrabiny Ferraud, myślał, że się oboje ugodzili, a ugodę ze zemsty kazała hrabina spisać w innej kancelaryi, zliczył więc pewnego dnia wydane Chabertowi sumy, dołączył do tego wykaz swoich kosztów i prosił hrabinę Ferraud o ściągnięcie tej należytości od pana hrabiego Chaberta, spodziewając się, iż będzie wiedzieć o miejscu pobytu swego pierwszego małżonka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dr Verstovszek, który stanął w obronie klerykalnego ministra.

Na popołudniowem posiedzeniu wybrano subkomitet, do którego weszli: Tobolka, Halban, Wastian, Lipka, Kolessa i tow. Hillebrand. Referentem komisyi dla plenum Izby wyznaczono posła Wastiana. *T. R.*

„Uzupełnienie“ noweli kanałowej.

Rozczarowanie co do wartości i co do szans uchwalenia noweli kanałowej z każdym dniem staje się większe Nadzieja zrobiona Galicyi, że zamiast korzyści zagwarantowanych jej ustawą z roku 1901, uzyska bodaj zadatek odszkodowania, odsuwa się w coraz niepewniejszą przyszłość, a tryumfy Koła polskiego brzmią coraz więcej minorowo.

Wniesienie noweli kanałowej nazwano w parlamencie „prezentem dla Galicyi“. Posłowie z Moraw, Czech, Austryi dolnej i z krajów alpejskich zapomnieli, że ich kraje dawno już otrzymały odszkodowanie w formie zregulowanych rzek, zbudowanych kolei, przeprowadzonych melioracyj itd. i natarczywie domagali się nowych inwestycyj. O ile żądania te odnosiły się do inwestycyj objętych pierwotną ustawą kanałową, nie można było nic temu żądaniu zarzucić, a w tem właśnie położeniu byli posłowie z Moraw i z Wiednia. Inaczej przedstawiały się żądania krajów alpejskich, które w zamian za kanały otrzymały nowe linie kolejowe, dające państwu coraz większy deficyt. Jeżeli mimo to żądały nowego „odszkodowania“, było to prostem wymuszeniem, któremu rząd ze względu na swe zobowiązania wobec reprezentacyi Galicyi musiał uledz.

Jak wygląda to „odszkodowanie“? Wedle doniesienia koresp. „Centrum“, odbyły się w ostatnich dniach konferencye ministeryalne w sprawie pretensyi Niemców czeskich, alpejskich i Słowian południowych, oraz Rusinów w kwestyi noweli o drogach spławnych dla Galicyi. Wynikiem tych obrad ma być dodatek do noweli o drogach wodnych, wyznaczający sumę 30 do 40 milionów koron na budowę urządzeń wodno-gospodarczych w odnośnych krajach monarchii. Regulacya kilku rzek we wschodniej Galicyi ma być odszkodowaniem Rusinów za kanał galicyjski. Suma ta ma być w ten sposób rozłożona, że kraje alpejskie otrzymałyby 22 miliony, niemiecka część Czech 10 milionów, a reszta dla Austryi dolnej i Galicyi wschodniej.

Rachunek wydatków, wynikających z noweli kanałowej przedstawiałby się w następujący sposób:

reszta z kredytu 250 mil., objętego ustawą z roku 1901 . . . . 117 mil.
kredyt objęty nowelą . . . . . 193 „
na melioracye . . . . 40 „
dodatkowe odszkodowanie . . **30—40** mil.

tak, że ogólny wydatek, obliczony na 15-letni okres budowy (1912—1927) wynosiłby 380 do 390 milionów K.

Ale i to uwzględnienie uzasadnionych i nieuzasadnionych żądań nie przynosi jeszcze pewności, czy nowela zostanie uchwaloną. Przedewszystkiem posłowie wiedeńscy, którzy dla sprawy kanałowej połączyli się w związek bez względu na przekonania polityczne, nie myślą zadowolić się uzupełnieniem noweli, które zapewnia Wiedniowi tylko budowę mostów na Dunaju, lecz żądają w myśl pierwotnej ustawy budowy kanału Dunaj—Odra, równocześnie z rozpoczęciem budowy kanału galicyjskiego. Dalej posłowie alpejscy nie myślą zadowolić się podwyższeniem funduszu melioracyjnego i regulacyą rzek, lecz żądają dla swych krajów osobnego programu wodnego, obejmującego wydatki na setki milionów. Wreszcie posłowie niemieccy z Czech uważają się za pokrzywdzonych rzekomem forytowaniem czeskiej części Czech i postawili program, który pod płaszczykiem obrony interesów ekonomicznych popiera żądania narodowo polityczne na znaną modłę z głównym motywem podziału kraju.

Jeżeli się jeszcze zważy, że w ciągu obecnej sesyi, a także w sesyi jesiennej parlament będzie zajęty ustawą wojskową, pragmatyką służbową i pokryciem finansowem, jest prawie pewnem, że do jesieni niema mowy o uchwaleniu noweli. Rząd zapowiada wprawdzie, że będzie prowadził w tej materyi układy ze stronnictwami, ale sam oświadcza, że rokowania te potrwają bardzo długo. W ten sposób minie jeszcze rok, a kanałów jak nie było tak nie będzie.

Smutne objawy.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o tak zwanych „nieszczęśliwych wypadkach“ przy pracy, których liczba naogół wzrasta i tworzy ten regularny okropny „budżet“ krwi, którym robotnik opłaca swe prawo być wyzyskiwanym.

W Austryi — jakkolwiek ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków jest scentralizowane w 7 terytoryalnych zakładach ubezpieczenia, oraz jednym zawodowym, kolejarskim — mamy statystykę wypadków dopiero za rok 1909. W ciągu ostatnich lat 20 (1890—1909) liczba „wypadków“ zakończonych śmiercią wynosi 18 413, nie licząc wypadków w górnictwie. Liczba „wypadków“, które w konsekwencyi pociągnęły za sobą utratę zdolności do pracy, wyniosła 416.410. Wreszcie liczba „wypadków“, które nie uprawniły do pobierania odszkodowania (dzięki wyleczeniu się w ciągu 4 tygodni itd.) wyniosła 1,068.029.

Czyli, że ogólna liczba nieszczęśliwych wypadków wyniosła w Austryi w ciągu ostatniego 20-lecia **1,502.852**. Półtora milionami trupów, kalek i rannych usłali robotnicy drogę dla zwycięskiego kapitału.

Najważniejszą przy tem rzeczą jest to, iż liczba wypadków wciąż wzrasta. Tak np. liczba wypadków śmiertelnych wzrosła od roku 1890 do 1909 z 548 rocznie do 1252; liczba wypadków, po których nastąpiła niezdolność do pracy — z 6193 do 32.903. Wreszcie liczba wogóle wszystkich wypadków — z 16.041 do 129.186, czyli że wzrosła ośmiokrotnie!

To są rzeczy straszne, o których zasadniczo, w związku z całokształtem kwestyi socyalnej mówiliśmy na innem miejscu. Tu wskażemy tylko na punkt arcyciekawy. Jak wykazuje statystyka z roku 1909, liczba nieszczęśliwych wypadków, których ofiarom zakłady ubezpieczenia przyznały renty, wyjątkowo zmalała — z 34 tysęcy (od roku 1908) do 32 tysięcy, podczas gdy ogólna liczba wypadków wzrosła znacznie.

Jak to da się objaśnić? Czy tem, że maszyny, rusztowania itd. delikatniej kaleczą obecnie robotników, niż przed kilku laty? Oczywiście nic podobnego! Poprostu zakłady ubezpieczenia, które robią statystykę, radzą sobie z deficytami swoimi w ten sposób, że „oszczędniej“ i „ostrożniej“ wypłacają swe renty. Jak wiadomo, zakłady nie znajdują się w rękach robotniczych. Jest to oczywiście najprostszy i najłatwiejszy sposób osiągnięcia wpływu na statystykę ciężkich nieszczęśliwych wypadków, oraz dla podreperowania bilansów.

Na plenarnem posiedzeniu dolno-austryackiego stowarzyszenia przemysłowego, radca budownictwa E. Bressler, wyraził właśnie żywe zadowolenie z tego, że pp. przemysłowcy w zakładach praskim i wiedeńskim zmienili dotychczasową praktykę w udzielaniu rent, która jest „zbyt liberalną i nie daje się pogodzić ze zdrowemi humanitarnemi dążeniami“ (!). Mowca zaznaczył, że dzięki pertraktacyom z zarządami niektórych zakładów udało się zmienić dotychczasową „zbyt liberalną“ praktykę.

Nasz lwowski zakład również wywołuje stałe usprawiedliwione narzekania ze strony robotników. Te wszystkie fakta powinny otworzyć robotnikom oczy. I obok energicznej polityki socyalnej, zmierzającej do usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia liczby wypadków, robotnicy winni żądać zmian w dotychczasowej praktyce zakładów ubezpieczenia, oraz zreformowania ich w duchu autonomii i samorządu robotniczego.

Filia Administracyi i Działu Inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

Parlament.

Wiedeń, 31 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad

pragmatyką służbową.

Przemawiali posłowie Pantz, Raszin, Schoisswohl i Tonelli, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych posłów Stölzla i Hocka.

Następnie prowadzono dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy

podatku czynszowego.

Po przemówieniu posła Szuberta dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

* * *

Prowizoryum budżetowe.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej minister skarbu Zaleski oświadczył się za uchwaleniem „małego planu finansowego“, gdyż na ustawę urzędniczą potrzeba 30 milionów, a oprócz tego konieczną jest sanacya finansów krajowych.

Poseł tow. Diamand omawiał sytuacyę polityczną i finansową.

O budowę kanałów.

W komisyi gospodarczo-wodnej poseł Angerman podniósł, że budowa dróg wodnych jest koniecznością państwową. Mowca wystąpił przeciw przeciwnikom kanałów i przeciw zarzutowi przekupstwa i wskazywał, że rentowność kanałów fałszywie obliczono. Także Rusini są w głębi serca za drogami wodnemi, bo pragną poprawy położenia swoich rodaków.

Reforma sądownictwa wojskowego.

Subkomitet komisyi prawniczej dla wojskowej procedury karnej przyjął §§ 10 i 17 drugiego głównego rozdziału bez zmiany. W ciągu dyskusyi poseł tow. Lieberman postawił kilka wniosków o zmianę. Inni mowcy bronili postanowień projektu. Następne posiedzenie odbędzie się 5 czerwca.

Nieludzki czyn obszarniczego synalka!

Za 40 lat wiernej służby — kij żebraczy.

Pod tym tytułem zamieszcza „Prawo Ludu“ artykuł posła tow. Klemensiewicza, którego część prokuratorya skonfiskowała. Z nieskonfiskowanych ustępów podajemy następujące wyjątki:

Adam Dydyński, syn właściciela wsi Słupie, przybył w gościnę do swych krewnych pp. Bzowskich w Żerosławicach (powiat Dobczyce). Tu dnia pewnego wezwał do pokoju przez lokaja starego, na pół ociemniałego sługę dworskiego nazwiskiem **Wincenty Drzazga.** Gdy Drzazga, niespodziewając się naturalnie napadu, wszedł spokojnie do pokoju, rzucił się nań Dydyński z krzykiem: „To ty gadasz, że ja jestem waryat?“ **I z całej siły uderzył kilkakrotnie Drzazgę z taką siłą w głowę, iż twarz Drzazgi oblała krew, która mu z obu oczu strumieniem pociekła!**

Z krzykiem strasznym, wijąc się z nieludzkiego bólu, wyszedł po omacku Drzazga na ganek, wołając o ratunek. Na jęki i zawodzenia Drzazgi zbiegli się ludzie, którzy nieszczęśliwą ofiarę wściekłości Dydyńskiego odstawili do krakowskiego szpitala. Tu przebył Drzazga prawie dwa miesiące, znosząc wielkie męki, lecz mimo najstaranniejszej opieki lekarskiej, **już nigdy wzroku nie odzyskał** i pozostał niewidomym kaleką, ciężarem dla żony swej, z pracy rąk żyjącej, na resztę dni smutnego żywota swego!

Sprawa oślepienia Wincentego Drzazgi dostała się do sądu karnego. Lecz **sąd oddalił Drzazgę ze skargą, a Dydyńskiego zupełnie uwolnił,** uznał bowiem sąd, że ów **Dydyński jest sobie taki — — waryat,** a więc go niema co karać! Rzeczywiście Dydyński po oślepieniu Drzazgi okręcił się powrósłem i bez czapki uganiał przez kilka dni po wsiach. Ale choć on był niby to taki ciężki waryat, to jednak zawsze potrafił tak wyspekulować, aby na jedzenie i na nocleg trafić na plebanię czy też do dworu!

Więc to był widocznie waryat dla drugich — ale nie dla siebie! No, ale trudno: sąd uznał, że Dydyński waryat i sprawa skończona!

Z tego wyroku, który uwalniał Dydyńskiego od wszelkiej winy — skorzystali przedewszystkiem litościwi kuzynkowie Dydyńskiego — Bzowscy, w służbie których Drzazga stracił zdrowie, sterał się zupełnie i dziś doszedł do żebraczego kija. Mianowicie zacna panienka Bzowska, która do czasu zapadnięcia wyroku, **zapewniała Drzazgę, iż go Bzowscy nie opuszczą**, gdy dnia 2 lutego 1912 r. dowiedziała się, że jej luby kuzynek Adaś jest wolny, **przyleciała czemprędzej do Drzazgi i zawiadomiła go, iż traci służbę i ma się wynosić z gruntu, bo mu się już nic od Bzowskich nie należy!**

A więc zacna panienka, którą Drzazga nosił na rękach, bo gdy do służby u Bzowskich wstąpił, miała wówczas lat 6 życia — **w nagrodę za 40 lat wiernej służby wyrzuciła precz wiernego sługę i pozostawiła go bez ratunku, bez opieki!** Za 40 lat marnie opłacanej służby, za kalectwo, za męki wycierpiane przez miesiące całe, za smutną i rozpaczliwą resztę dni życia — dostaje Drzazga od miłosiernej, godzinami siedzącej w kościele panienki — — **kij żebraczy! Wyrzucono go w środku zimy, bez dachu nad głową, bez środków do życia z żoną i 4 małych dzieci** (zaś 4 starszych daleko na służbie!).

Gdy Drzazgę wszyscy opuścili, gdy się nad nim nikt już ulitować nie chciał, **przyszli Wincentemu Drzazdze w pomoc — socyaliści!** Z ich to polecenia wniósł poseł tow. dr Marek do sądu cywilnego skargę przeciwko nieludzkim obszarnikom, żądając wedle prawa odszkodowania za spełnioną zbrodnię.

Wobec tego, że Drzazga znajduje się bez żadnych środków do życia, przeto poseł tow. Klemensiewicz kończy artykuł wezwaniem o nadsyłanie składek, w czem chętnie pośredniczyć będzie administracya „Naprzodu".

Strejk angielskich robotników transportowych.

Sytuacya obecnie zmieniła się o tyle, że panuje przekonanie, iż wkrótce dojdzie do porozumienia pomiędzy strejkującymi transportowymi a pracodawcami. W piątek odbyć się miała konferencya z udziałem reprezentantów rządu, której rezultatów jeszcze nie wiemy.

Komisarz rządowy E. Clark, który zajął się rozpatrzeniem żądań strejkujących robotników transportowych uznał je za słuszne, z wyjątkiem jednego punktu; jest mianowicie zdania, że używanie nie należących do związku robotników wcale nie oznacza złamania kontraktu ze strony pracodawców.

Na sytuacyę strejkową wpływa pono ujemnie (z punktu widzenia robotników) ten fakt, iż władze przedsięwzięły energiczniejsze środki w celu zaopatrzenia Londynu w mięso.

Wielkie rozgoryczenie panuje pono wśród wyładowywaczów; ich związek czynił starania w związku transportowych o proklamowanie strejku powszechnego, lecz — jak się zdaje — bez skutku.

* * *

(Telegramy).

Londyn. Sytuacya w porcie londyńskim jest niezmieniona. Na targu środków żywności jest dostateczna ilość. Izba handlowa uchwaliła rezolucyę oświadczającą, że pracodawcy mogą zatrudniać robotników niezorganizowanych.

Londyn. Mała liczba robotników portowych powróciła do pracy.

Londyn. Sytuacya podobno znacznie się pogorszyła, albowiem pracodawcy sprowadzają całe pociągi łamistrejków. Z północy świeżo przybyło do portu londyńskiego około 700 łamistrejków. Taka taktyka pracodawców wzbudza wśród robotników zrozumiałe rozgoryczenie. Jeden z przywódców, Ben Tillet oświadczył, iż nie ma najmniejszej nadziei na szybkie zakończenie strejku. Odbywają się masowe zgromadzenia. W Tower Hill w zgromadzeniu brało udział około 40.600 robotników; omawiano konieczność zmuszenia pracodawców, by przyjmowali tylko zorganizowanych. Pracodawcy, jak wiadomo, są za absolutną wolnością kontraktu.

Klerykalne sny o potędze.

Lwowscy klerykali, sojusznicy wszechpolaków, zwołali na środę zgromadzenie „polskich i katolickich klas pracujących"(!?), chcąc podreperować nikłe swoje wpływy i rzucić w masy robotnicze zarzewie walki szowinistycznej.

Zgromadzenie to zwołane z okazyi odbywającego się w ten sam dzień obchodu jubileuszowego uniwersyteckiego, miało zaprotestować przeciw utworzeniu ukraińskiego uniwersytetu.

Sala Domu katolickiego zapełniła się szczelnie naszymi towarzyszami robotnikami.

Po długiem zwlekaniu i namysłach, czy wobec tak licznego pojawienia się socyalistów zebranie zapowiedziane odbyć, zdecydował się wreszcie ks. Sokalski zgromadzenie długiem „kazaniem" zagaić, poczem usiłował „zamianować" — bez poddania pod głosowanie — prezydyum, złożone z samych księżych lizuniów. Robotnicy ostro zaprotestowali przeciw takim metodom i postawili własną listę kandydatów.

Lista przeszła kilkuset głosami, a skonsternowany ksiądz zakasał sutannę i czmychnął ze zgromadzenia.

Ponieważ na kurytarzach i w sali panował wielki ścisk, wezwano robotników do ogrodu Domu katolickiego i tam urządzono zgromadzenie pod gołem niebem. Pierwszy przemawiał tow. Hausner. Podziękował klerykałom za gościnność i następnie scharakteryzował podstępną i niecną robotę szowinistów polskich i ruskich.

Przemawiali dalej tow. Kittay, Deneka i Szpak, wszyscy wśród burzy oklasków.

Piętnowali nikczemność narodowych demokratów, którzy ze sprawy uniwersytetu robią sobie odskocznię, by wrócić do dawnych wpływów. Poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę za uniwersytem ruskim we Lwowie. Potem uformował się duży pochód przez ul. Gródecką do Kasy chorych, gdzie po przemówieniu tow. Hausnera się rozwiązał.

Wojna włosko-turecka.

Klęska Włochów.

Berlin. Z Paryża donoszą, że Włosi pod Buchanez ponieśli ciężką klęskę. 5000 Włochów zostało opadniętych przez Turków, którzy po 4 godzinnej walce odrzucili włoski korpus ku wybrzeżu. Włosi stracić mieli 135 ludzi.

Wydalanie Włochów z Turcyi.

Konstantynopol. Konsulat niemiecki wydał do wczoraj 750 paszportów dla 18.000 osób. Dzisiaj okręt Lloydu austr. „Bukowina" zabierze wielu Włochów.

KRONIKA.

Piątek 31 maja.

Osobliwi doktorowie medycyny. Uniwersytet lwowski rozdał z okazyi uroczystości jubileuszowych szereg honorowych doktoratów. Między innymi otrzymali doktoraty medycyny: namiestnik Bobrzyński, marszałek Badeni i były minister Korytowski.

Co ci trzej panowie mają wspólnego z medycyną?

Jest to zagadką, którą jednak udało się rozwiązać pewnemu wesołemu uczonemu. Otóż istotnie położyli oni wielkie zasługi około medycyny.

Dr Bobrzyński jako długoletni wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nauczył galicyjskich nauczycieli ludowych nie jeść, a żyć.

Hr. Badeni wynalazł specyalną metodę, która mu pozwala siedzieć na fotelu prezydyalnym sejmu przez kilka godzin z rzędu i ani razu podczas tego nie wychodzić.

Dr Korytowski jako długoletni wiceprezy-

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Wśród chmur.

(Z rosyjskiego).

1)

I.

W dzieciństwie już największą przyjemność znajdowałem w urządzaniu kawałów i figlów. Pierwsze te mistyfikacye, owoc niewinnego umysłu dziecięcego, były bardzo pierwotne i nie miały cech skomplikowanych i przemyślanych. Wypadam naprzykład z pokoju dziecinnego i pędząc do kuchni, drę się na cały głos:

— Agafio! Chodź prędko, mama cię woła!

Naiwna kucharka pada ofiarą swej łatwowierności i idzie do mej matki, chociaż matka wcale jej nie wołała. Nie posiadałem się z radości.

Innym razem idę z najniewinniejszą miną do ojca i zawiadamiam, że ktoś go wzywa do telefonu.

Nie potrzebuję dodawać, że nikt go nie wzywał, zacny więc starzec napróżno krzyczał „halo!", irytował się przy słuchawce i wymyślał telefonistce przez cały kwadrans.

Wogóle w ciągu tych sielskich lat dziecięcych wszystkie me kawały i mistyfikacye krążyły dookoła takich sytuacyj: ktoś kogoś woła, ktoś kogoś poszukuje, wkońcu zaś okazuje się, że nikt nikogo nie wołał i nikt nikogo nie poszukiwał — wszystko było tylko chytrze przezemnie zmyślone.

Jeden tylko raz jedyny udało mi się w tym czasie spłatać figla zupełnie oryginalnego, bez podłoża „ktoś kogoś woła". Mianowicie pewien nasz znajomy przysłał kiedyś przez posłańca pudło cukierków dla mej starszej siostry. Spotkałem owego posłańca na schodach, przyjąłem od niego cukierki, poczem, znalazłszy sobie cichy kącik, spałaszowałem wszystkie.

Tegoż wieczora znajomy ów był u nas z wizytą i napróżno doczekiwał się od siostry wdzięcznego słówka za swe cukierki. Nie wspomniała o nich wcale, jemu zaś nie wypadało zapytać, czy je otrzymała.

Figle me z okresu młodzieńczości były już bardziej skomplikowane, błyskotliwe i przemyślane.

Na drzwiach pewnego sklepu zawiesiłem duże ogłoszenie: „Obcym wstęp surowo wzbroniony". Kupiec siedział cały samotny, jak palec, i zachodził w głowę, czemu to kupujący tak zbojkotowali jego sklep.

Innym razem spotkałem na ulicy jakiegoś pijaniusieńkiego jegomościa, trzymającego gazetę w ręce; schwyciwszy gazetę, obróciłem ją tytułem do dołu i wmówiłem w nieboraka, iż numer ten wydrukowano naopak. Pijaczyna uwierzył, wpadł na przekupnia gazet i zrobił mu piekielną awanturę, ja zaś tańczyłem z radości.

Najlepsze jednak i najbłyskotliwsze mistyfikacye udawały mi się w czasie, kiedym z lat młodzieńczych wstąpił w okres dojrzałości. Mnie przynajmniej osobiście figle te bardzo się podobają.

II.

Pewnego razu zjawił się u mnie starszy uczeń gimnazyalny i opowiedział mi, że zbudował aeroplan.

— Latałeś pan? — spytałem.

— Nie, nie latałem.

— Boisz się pan?

— Nie, nie boję się.

— Czemuż pan nie lata?

— A bo aeroplan nie wzlatuje. Gdyby aeroplan raczył wzlecieć, wzleciałbym i ja.

— Może w nim czegoś brak?

— Nie sądzę. Motor trzeszczy, śruba obraca się aż miło; drutów ponaciągałem ile wlezie, pomimo to przeklęta maszyna ani z miejsca się nie ruszy. Przyszedłem do pana po radę.

Obiecałem zająć się jego sprawą i pożegnałem go.

Po upływie godziny składa mi wizytę dziennikarz Siemirazbojnikow. Minę miał tak płaczliwą i przygnębioną, jakby go spotkało wielkie jakieś nieszczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dent krajowej dyrekcyi skarbu przyzwyczaił ludność do dyety.

Są to zasługi niepospolite na polu medycyny i hygieny, za które honorowy doktorat medycyny jest słuszną nagrodą.

Nowiny krakowskie.

Konfiskata „Prawa Ludu“. Nr 22 „Prawa Ludu“, który dziś wyszedł, uległ konfiskacie. W artykule „Nieludzki czyn obszarniczego synalka! Za 40 lat wiernej służby — kij żebraczy!“, w którym napiętnowano fakt wybicia obu oczu służącemu Wincentemu Drzazdze przez złotego młodzieńca Adama Dydyńskiego w dworze w Żerosławicach (pow. Dobczyce), skonfiskowano krytyczne uwagi pod adresem sądu, który uznał Dydyńskiego waryatem i oddalił Drzazgę z wszelkiemi pretensyami. Dalej w felietonie „Matus sierotka“ skonfiskowano ustęp o klerykalizmie. Poprzednio już był skonfiskowany ustęp o militaryzmie. Te dwie instytucye cieszą się szczególną opieką prokuratoryi państwa.

Zniżenie cen mleka. Począwszy od soboty 1 czerwca mleczarnia miejska zniża cenę mleka niezbieranego, sprzedawanego w sklepach i na targach, o 2 h na 1 litrze, t. j. z 24 h na 22 h. Cena mleka rozwożonego do domów pozostaje na razie niezmieniona, ze względu na znaczne koszta rozwozu.

Sprzedaż gruntów pofortecznych. Dziś o godz. 5 po południu w magistracie nastąpi otwarcie ofert wniesionych w sprawie kupna parcel na gruntach pofortecznych między przedłużeniem ul. Wolskiej a Zwierzynieckiej, oraz między ul. Krowoderską a przedłużeniem ul. Długiej. Do godz. 11 przed południem wniesiono 31 ofert, parcel do sprzedania jest 73. Jeszcze kilka ofert wpłynie po południu.

Z wystawy architektury i wnętrz. Wskutek ostatniej ulewy i wylewu Rudawy, uniemożliwiającego wykończenie prac, zwłaszcza około uregulowania terenu, wystawa otwartą zostanie prawdopodobnie około 4 czerwca.

I. Zjazd techników-mechaników polskich w Krakowie. Z okazyi VI. zjazdu techników polskich w Krakowie we wrześniu b. r. odbędzie się również I. zjazd techników-mechaników polskich. Zjazd będzie obradował nad wielkiemi kwestyami zawodowemi, obchodzącemi techników-mechaników. Dotychczas zgłoszono następujące referaty: 1) Przemysł hutniczo-żelazny w Galicyi i możliwość jego rozwoju w przeciągu najbliższych lat dziesięciu; 2) O najnowszych metodach kalkulacyi w fabrykach; 3) O rentowności fabryki maszyn rolniczych w Galicyi; 4) Cennik prac inżynierów-mechaników i elektrotechników (na wspólnem posiedzeniu z elektrotechnikami); 5) O silnikach do popędu elektrowni; 6) Historyczny rozwój motorów Diesla; 7) Problemy awiatyczne.

Komitet zjazdowy zwraca się niniejszem do wszystkich techników-mechaników z usilną prośbą o współpracownictwo w zorganizowaniu zjazdu przez wskazywanie prelegentów na zjazd, spraw aktualnych, któremi zjazd zająćby się powinien, i żywą agitacyę w celu jak najliczniejszego wpisywania się na uczestników zjazdu. Wszelkie pisma należy nadsyłać pod adresem: inż. Jan Weber, Kraków, Franciszkańska 4.

Z Instytutu muzycznego. W bieżącym roku szkolnym urządza krakowski Instytut muzyczny trzy popisy szkolne.

Na pierwszy i trzeci popis rozdawane będą bilety bezpłatnie. Jedynie drugi popis odbędzie się za wstępem płatnym. Wieczór ten, z którego zresztą cały dochód obróci Instytut na pokrycie niedoboru, powstającego rokrocznie z udzielania bezpłatnej nauki kilkunastu biednym uczniom zakładu — ma charakter ściśle dobroczynny. Urządzenie dwóch bezpłatnych popisów kierowała chęć umożliwienia w pierwszej linii rodzicom i rodzinom uczniów wstępu dla skontrolowania pracy nauczycieli i egzaminu uczniów, które w zasadzie podobnie, jak się to dzieje za granicą, dawane być winny za wstępem wolnym i bezpłatnym. Dotychczas Instytut zasadzie tej hołdować nie mógł ze względu na znaczne koszta, z urządzaniem popisów połączone. Obecnie, dzięki otrzymanej subwencyi z miasta (300 K) i z kraju (2000 K) pozwoliły zasadę tę w życie wprowadzić. Pierwszy i drugi popis odbędzie się w sali Starego Teatru w dniach 5 i 7 czerwca b. r.

Na co sobie „siostrzyczki“ pozwalają. W szpitalu św. Ludwika leży chore dziecko pewnego kolejarza. Wczoraj ojciec przyszedł odwiedzić dziecko i za pozwoleniem lekarza wszedł na salę. Zaledwie zaczął z dzieckiem rozmawiać, przystąpiła do niego „siostrzyczka“ i mimo że wiedziała o pozwoleniu lekarza, rozkazała ojcu opuścić salę, grożąc mu wyrzuceniem przez portyera. Powód tego gniewu „siostrzyczki“ jest ten, że kolejarz nie pocałował jej w rękę!

Śmierć robotnika przy pracy. Wczoraj przy ulicy Sławkowskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony naprawą dachu domu robotnik blacharski z Podgórza Jan Woźniak pośliznął się i spadł na bruk uliczny, zabijając się na miejscu wskutek pęknięcia czaszki. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało już trupa. Wypadek stał się powodem zbiegowiska, które zatamowało przez dłuższą chwilę ruch uliczny.

Alarmy pożarowe. W piwnicy domu przy ulicy Karmelickiej l. 11 palono wczoraj po południu w piecach koksowych. Dym rozszedł się po ubikacyach piwnicznych i przedostał się na parter. Mieszkańcy, sądząc, że w piwnicach powstał pożar, zaalarmowali straż pożarną.

Wieczorem zawezwano straż do domu przy ul. Lubicz l. 27, gdzie zapaliła się w powale drugiego piętra belka wpuszczona w komin. Wczoraj rano komin wypalano; od tego ognia zajęła się belka. Straż wyrąbała część sufitu i ogień ugasiła.

Krakowski Klub cyklistów i motorzystów urządza w niedzielę 2 czerwca wycieczkę do Niepołomic celem wzięcia udziału w sypaniu kopca Grunwaldzkiego. Zbiórka o godzinie 12 30 przed lokalem Klubu przy ul. Loretańskiej L. 6. Wyjazd punktualnie o godzinie 1 po południu. Powrót o godzicie 7 wieczorem. Droga do Niepołomic przez Mogiłę (przewóz), powrót przez Wieliczkę. W razie stałej niepogody wycieczka odbędzie się we czwartek 6 czerwca.

W teatrze „Nowości“ w sobotę 1 czerwca rozpoczyna się sezon letni w przerobionym gmachu i ogrodzie. W pierwszym programie tego sezonu wystąpi p. B. Bronowski, znany humorysta i nowo zaangażowana primadonna operetki poznańskiej p. Palczewska. Z numerów warietowych wybija się trupa włoska „Les 6 Itala“, która na tle własnych dekoracyj przedstawiających Neapol i Wenecyę, odtworzy tańce i śpiewy narodowe. Program dopełni operetka p. t. „Turcy w Rzymie“, w której wystąpią pp. Olańska, dyrektor Poleński i Pilarski, oraz para murzyńska „Mathews Broters“ i żonglerka Agnes.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: od godz. 6—7 prof. dr T. Grabowski: „Hugo Kołłątaj“.

W sobotę: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“.

Repertuar teatru miejskiego

Piątek o godz 6 wieczorem: „Kordyan“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Porwanie Sabinek“ (występ M. Frenkla).

Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Porwanie Sabinek“ (wystep M. Frenkla).

Poniedziałek: „Aktorki“ (występ M. Frenkla).

Wtorek: „Głupi Jakób“ (występ. M. Frenkla — ostatnie przedstawienie dramatu).

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „Przedmiejskie zalecanki“.

Sobota: „Przedmiejskie zalecanki“.

Nowiny lwowskie.

Po zamachu Huskowskiego. Huskowski, który we środę usiłował na ulicy zabić dzierżawcę hotelu „Georgea“ Bohusiewicza, odstawiony został do sądu karnego. Stwierdzono, że uległ on silnemu atakowi obłędu, przejawiającego się w manii prześladowczej. Od samego rana był niezwykle rozdrażniony. Huskowski mieszkał w hotelu „Metropole“ wraz z pewnym aktorem. We środę rano przyszedł on do domu zdenerwowany. Współlokator oświadczył mu, iż otworzył list, nadesłany pod jego adresem. W liście tym jeden ze znanych literatów krakowskich donosił Huskowskiemu, że może mu ofiarować w Poroninie albo w Zakopanem bezpłatne mieszkanie. Zapytał więc Huskowskiego: Cóż, jedzie pan do Zakopanego? Na te słowa Huskowski zerwał się i krzyknąwszy: Co? Ja do Zakopanego? — rzucił się na niego z rewolwerem, chcąc go zastrzelić. Aktor przestraszony uciekł. Huskowski nosił się od dawna z zamiarem zastrzelenia literata i krytyka teatralnego Makuszyńskiego, o którym mówił, że wszędzie przedstawia się jako Huskowski, a tylko używa pseudonimu Makuszyński. Prawdopodobnie na Makuszyńskiego czatował pod hotelem. Spotkawszy zaś Bohusiewicza, poszedł za nim i jego chciał zastrzelić. — Stan Bohusiewicza nie jest groźny.

Na uniwersytecie wpisanych jest w bieżącem półroczu 4692 studentów i studentek, a mianowicie na wydziale teologicznym 338 słuchaczów, na wydziale prawniczym 2896 słuchaczów, na wydziale medycznym 400 słuchaczów i 68 słuchaczek, wreszcie na wydziale filozoficznym 656 słuchaczów i 332 słuchaczek.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie czwartkowe Rady utartym zwyczajem zaczęto od interpelacyj. Ks. Szydelski interpelował o skandalicznym stan budynku II szkoły realnej i akademii handlowej; r. Dziślewski o równie skandaliczne pomieszczenie gimnazyum realnego przy ul. Czarnieckiego; r. Włodzimirski zwracał uwagę na szerzącą się wściekliznę psów; r. Rybicki zapytywał o budy po „Luna parku“. Pan prezydent uspokoił interpelantów, że wszystko „zrobi się“. R. Philipp zapytywał prezydenta o sprawę, która już ciągnie się od długich lat, o nieszczęsną rampę na Żółkiewskiem. W tej sprawie przemawiali wiceprez. Stahl i dr Lisiewicz. Chodzi o wieczne trudności finansowe, więc nierychło jeszcze zniknie ta zmora ruchliwej i rozrastającej się dzielnicy. R. Riedl poruszył równie tasiemcową sprawę drogi dojazdowej do dworca łyczakowskiego.

Z porządku dziennego uchwalono wnioski co do budowy nowej szkoły przy ul. Zielonej kosztem 247.000 K. Długą dyskusyę wywołała sprawa kanalizacyi Lwowa, którą referował r. Pierożyński, przedkładając wnioski co do ewentualnego objęcia części budowy kanałów w własny zarząd gminy. Wnioski znaczną większością uchwalono. W dalszym ciągu załatwiono szereg drobniejszych spraw, jak: rekurs Tow. „Wzajemnej pomocy“ urzędników Banku krajowego w sprawie kanału, regulacyę ulic Szymonowicza i Potockiego. Sprawy zaostrzenia kontroli nad zużyciem wody nie załatwiono z powodu braku kompletu.

Doskonała informacya. Jeden z towarzyszów po zgromadzeniu w lwowskim domu katolickim urządził sobie pod pseudonimem wszechpolskiego dziennikarza interwiew telefoniczny z zarządcą domu katolickiego, radcą pocztowym p. Krahlem, który się wywnętrzał z wrażeń, odniesionych ze zgromadzenia. Opowiadał p. Krahl, że było 600 robotników katolickich na zgromadzeniu, że garstkę socyalistów wyrzucono z sali, że jednak dwa razy udawano się po pomoc do policyi, która nie chciała interweniować, że socyaliści śpiewali w domu katolickim „Czerwony sztandar“, wkońcu, że robotników katolickich kazał wypuścić drugą bramą. Zgłupiał jednak p. Krahl, dowiedziawszy się, iż rozmawiał z naocznym uczestnikiem zgromadzenia.

Z teatru miejskiego. Sezon operetkowy zakończy w przyszły poniedziałek „Nietoperz“ z p. Gasińskim i panią Korwin-Szymanowską, poczem grać już będzie wyłącznie dramat. Na wtorek przygotowuje się doskonałą komedyę z francuskiego: „Aby żyć, trzeba umrzeć“, w której ujrzymy p. Gasińskiego w świetnej roli popisowej, granej przez artystę z ogromnem powodzeniem w Warszawie przez szereg wieczorów.

Ofiara pracy. Na budowie przy ulicy Bema l. 2 rusztowanie, źle ustawione, zawaliło się i przygniotło robotnika betoniarskiego Dominika Pupp'ego. Ciężko poranionego odwieziono do domu.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Kazimierzowi Dewiczowi zakończyła się zasądzeniem go na 6 miesięcy więzienia; współoskarżonego Samuela Bienstocka uwolniono, zaś rozprawę przeciw Julianowi Dewiczowi odroczono.

Oszukane dziewczęta. Do Lwowa przyjechały dwie 17-letnie dziewczęta Feiga Wilder i Feiga

Roth, by udać się na służbę w Londynie. Na dworcu ofiarował im swoje usługi i pomoc jakiś młodzieniec i pobrał od Wilderównej 62 K, a od Rothównej 60 K. Oprowadzał ich po kilku biurach emigracyjnych, które jednak nie miały kart okrętowych na tak krótką przestrzeń. Z okoliczności tej skorzystał usłużny młodzieniec, który się ulotnił, pozostawiając obie poszkodowane na lodzie. Oszukane ofiary udały się zaraz o pomoc na policyę, która wyśledziła oszusta w osobie M. Kossera, agenta handlowego, zamieszkałego przy ulicy Piastów l. 8. Oszusta aresztowano, a dziewczęta oddano do Schroniska kobiet.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Zaczarowane koło".
Sobota wieczór: „Piękna Helena".
Niedziela po południu: „Biedna dziewczyna".
Niedziela wieczór: „Nietoperz".
Poniedziałek: „Aby żyć, trzeba umrzeć" (nowość).
Wtorek: „Aby żyć, trzeba umrzeć".
Środa: „Papa".
Czwartek: „Aby żyć, trzeba umrzeć".
Piątek: „Gaj święty".
Sobota: „Małgorzatka".

Z kraju.

Strzelanina oficerów. Z Tarnowa piszą nam: Przed kilku dniami zdarzył się tow. Wurzelowi bardzo przykry wypadek, który mógł się skończyć tragicznie. W sobotę wieczór siedział w swem mieszkaniu przy stole tow. W., wtem padł strzał przez okno, wybijając szybę, i ugodził tow. W. w okolicę oczu. Zawezwany lekarz opatrzył rannego, twierdząc, że gdyby strzał padł o milimetr wyżej, ugodzony byłby już nie żył. Strzał ten pochodził z naprzeciw stojących koszar, gdzie oficerowie na podwórzu urządzają sobie polowanie na ptaki, narażając przechodniów i mieszkańców sąsiednich domów na utratę zdrowia, a nawet życia. Sądzimy, że władze wojskowe wglądną w tę sprawę.

Rozjuszony majsterek. Z Tarnowa donoszą nam: P. Reich, majster piekarski, sądzi, że żyje za dobrych czasów pańszczyźnianych, kiedy to pan mógł bezkarnie bić, a nawet zabić swego poddanego. I on się zabawił w takiego „pana" i w tak bestyalski sposób zbił swego terminatora, że temuż krew się z ust puściła. Za to kazał się przepraszać i po nogach całować. Dobrze zrobi szanowny majster, gdy zaprzestanie tych chrześcijańskich praktyk, bo w przeciwnym razie i na niego znajdzie się sposób.

Aresztowanie defraudanta stanisławowskiego w Budapeszcie. Na żądanie pewnego restauratora w Budapeszcie sprowadzono na policyę przyzwoicie ubranego mężczyznę, liczącego około 35 lat, bruneta, wysokiego wzrostu, ponieważ nie zapłacił rachunku za spożytą kolacyę. Zapytany o nazwisko, podał, że nazywa się Stanisław Wobr i jest kontrolorem Kasy oszczędności w Stanisławowie. Po porozumieniu się z policyą w Stanisławowie skonstatowano, że jest to ten sam Wobr, który po popełnieniu oszustwa uciekł w kwietniu ze Stanisławowa.

Z zaboru rosyjskiego.

Zniknięcie carskiego posągu. Z Warszawy donoszą: Przy szosie wiodącej z twierdzy Modlin do Zakroczyma wystawiono w roku zeszłym w jesieni pomnik cara Aleksandra II.; zbudowany on był w ten sposób, że na podstawie kamiennej, wysokości około 3 łokci, ustawiono popiersie bronzowe cara, pod którem umieszczono tablicę z napisem.

W nocy z dnia 26 na 27 maja popiersie to, oraz tablica, zniknęły z pomnika w sposób zagadkowy.

Władze uruchomiły całą policyę miejscową i żandarmeryę, w celu odnalezienia zaginionego pomnika, dotąd bezskutecznie.

Ze świata.

Wylewy na Węgrzech. Połączenie krajowe między Karansebes a Ferdinandsbergiem jest przerwane. Woda zniosła kilka mostów. Orient Express dojechał tylko do Nowego Karansebes. W komitacie Arad od wczoraj pada znowu bez przerwy deszcz. W Nowej Mołdowie pada deszcz bez przerwy od tygodnia. Potoki górskie ogromnie wezbrały. 8 domów zawaliło się. Stan wody na Dunaju pod Budapesztem ciągle wzrasta.

Śmierć Wilbura Wrighta. W Eayton (Ohio) zmarł znany lotnik Wilbur Wright.

TELEGRAMY

z dnia 31 maja.

Sprawa chełmska w rosyjskiej Izbie wyższej.

Petersburg. Dziś odbyło się posiedzenie chełmskiej komisyi Rady państwa.

Przemawiali: Chrzanowski, który dowodził, że projekt ten nie jest do przyjęcia z powodu, że nie jest wywołany koniecznościami państwowemi. Ludność prawosławna w Chełmszczyźnie bynajmniej nie jest przychylnie usposobiona dla projektu wyłączenia, przyjętego przez Dumę. Czas jeszcze naprawić tę omyłkę.

Szebeko, popierając wywody Chrzanowskiego, dowodzi braków w projekcie.

Protojerej Butkiewicz zbija argumenty Chrzanowskiego i Szebekł, uważając projekt wyłączenia Chełmszczyzny za bardzo pożądany.

Następnie przemawiali jeszcze: ks. Obolenskij, Kowalewskij i Rogowicz.

Z rozpraw wyjaśniło się, że zwolennicy projektu wyłączenia zamierzają przemawiać w tej sprawie o ile możności najmniej, mając zapewnioną większość, ażeby projekt w Radzie państwa mógł być w bieżącej sesyi już ukończony.

Połączenie się opozycyi na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwa opozycyjne przyszły do zupełnego porozumienia w sprawie reformy wyborczej. Dzisiaj obrady dotyczyć będą taktyki wobec reformy wojskowej i rządu.

Sejm kontynuuje dyskusyę wojskową. Przemawiał poseł Abraham (partya Justha), który postawił wniosek o wezwanie niemieckiego rządu, by wpływał na znaczne zniżenie kosztów wojskowych. Całe posiedzenie wypełniła mowa posła Abrahama, któremu po ukończeniu mowy lewica urządziła żywą owacyę. Następne posiedzenie dzisiaj.

Walki Francuzów w Marokku.

Fez. (Ag. Havasa). Ubiegłej nocy panował spokój. Wydano wszystkie zarządzenia ostrożności wobec ewentualnego ataku. Energia naszej obrony, a zwłaszcza zniszczenie jednego meczetu wywarło na krajowców wrażenie. Posiłki są jeszcze potrzebne, gdyż inaczej nie można wykonać większego ataku. Straty po naszej stronie są następujące: 1 oficer zabity, a 2 ciężko i 3 lekko rannych, oraz 60 żołnierzy rannych. — Straty nieprzyjaciela są znaczne. W jednym rowie znaleziono 35 zwłok.

Paryż. (Ag. Havasa). Generał Lyautey telegrafuje z Fezu, że jest koniecznem przywrócenie powagi dawniejszych władz. Francuzi znajdują się tu jak w kraju nieprzyjacielskim, nie mogą liczyć na poparcie lokalne i są zdani tylko na poparcie ze strony wojska francuskiego.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork. Prawyborami w New-Jersey zakończyła się walka osobista między Rooseveltem a Taftem. Prawie we wszystkich Stanach Roosevelt odniósł zwycięstwo. Jego agenci uważają nominacyę jego na prezydenta za pewną. — Z drugiej strony zwolennicy Tafta twierdzą, że potrafi on uzyskać większość w konwencie narodowym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wycieczkę pieszą na Bielany** urządzają w niedzielę 2 czerwca „Lutnia Robotnicza" i sekcya kobiet P. P. S. D. Punkt zborny przy rogatce wolskiej o godzinie $8^1/_2$ rano. Żywność można wziąć ze sobą lub dostać na miejscu. Udział w wycieczce bezpłatny.

* **Komitet kolejarzy krakowskich** urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

* **Odznaki partyjne** zamawiać można u tow. Michała Hofmana, Kraków, Filipa 2. Do niego należy też adresować wszelkie listy, przeznaczone dla krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.

Komunikaty lwowskie.

* **Baczność kelnerzy i kucharze we Lwowie!** Lokal centralnej organizacyi znajduje się przy ulicy Krakowskiej l. 16 na I. piętrze. Z wszelkiemi sprawami, z wpisami, tudzież celem odebrania legitymacyi można się tam zwracać codziennie od godz. 3—6 po południu. Wkrótce wejdzie w życie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy.

* **Przedstawienie na rzecz zesłańców politycznych** odbędzie się we Lwowie w niedzielę 2 czerwca w sali przy ul. Wybranowskiego. Kółko zabawowe grupy elektromonterów odegra sztukę w 3 aktach L. Fuldy „Raj utracony". Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc" woźnych** instytucyj finansowych i innych urzędów we Lwowie urządza festyn z tańcami i t. p. w niedzielę 2 czerwca w ogrodzie p. Nowaka naprzeciw dworca czerniowieckiego przy ul. Grodeckiej 141.

NADESŁANE.

Zjazd słoweńskiej socyalnej demokracyi.

Podczas Zielonych Świąt obradował w Lublanie zjazd słoweńskiej socyalnej demokracyi w Austryi. Obecnych było 99 delegatów z Krainy, Styryi, Karyntyi, Gorycyi, Tryestu oraz Istryi. Jako goście przybyli delegaci niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi (tow. Bauer i Ellenbogen), włoskiej, bośniackiej, chorwackiej, oraz od czeskich separatystów.

Zagaił obrady tow. E. Kristan, witając zjazd oraz każdego z delegatów bratnich partyj w jego własnym języku. Sprawozdanie złożył sekretarz partyjny tow. Mlinar. W okresie sprawozdawczym na miejsce wychodzącego 2 razy tygodniowo pisma „Rdeczi Prapor“ założono dziennik „Zarja“. Do organizacyi politycznej należy członków 4300. Do międzynarodowych związków zawodowych należy blisko 10.000. Do konsumów należy 3600 słoweńskich robotników. Liczba głosów przy wyborach do parlamentu podniosła się z 13.000 do 20.000; przeprowadzenie jednak własnego posła było niemożliwe.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. dr Tomszicz, poczem nastąpiła debata nad sprawozdaniami.

O sytuacyi politycznej referował tow. E. Kristan, przedkładając 3 rezolucye: pierwszą, witającą rewolucyjne wystąpienie robotników węgierskich; drugą przeciwko stanowi wyjątkowemu w Chorwacyi; trzecia zaś stwierdza, że opłakany stan stosunków politycznych w Chorwacyi należy zawdzięczać szowinistycznej polityce partyj burżuazyjnych i że polepszenie może nastąpić tylko ze wzmocnieniem klasy robotniczej oraz z przebudową państwa na zasadach narodowej autonomii, oraz międzynarodowej solidarności. Rezolucye uchwalono.

W debacie omawiano ostatnie wybory, oraz taktykę partyi przy wyborach ścisłych. Gość chorwacki tow. Demetrowicz wzywał austryackich słoweńców do ściślejszego kontaktu z bratniemi partyami w Chorwacyi, Bośni i Serbii. Na jego uwagi o stanowisku niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi względem południowo-słowiańskiej kwestyi odpowiadał tow. O. Bauer.

Omawiano następnie sprawy organizacyi politycznej (zmiany w statucie), oraz prasy partyjnej.

Wreszcie przystąpiono do kwestyi najważniejszej — stanowiska partyi słoweńskiej wobec bratnich partyj w Austryi. Referował tow. Kristan. Co do organizacyi politycznej stoi on na stanowisku autonomicznem, które zostało zajęte przez zjazd wspólny w roku 1897. Natomiast co do związków zawodowych stanowczo odrzuca ideę separatyzmu. — W wielkich fabrykach w Tryeście razem pracują Słoweńcy, Polacy, Włosi, Chorwaci, Niemcy i Czesi — do czegóżby doprowadził separatyzm zawodowy? Czeski separatyzm ujemnie się odbił na partyi słoweńskiej, gdyż burżuazyjna prasa wykorzystała rozłam, przedrukowując całe artykuły z pism „Pravo Lidu“ i „Rovnost“.

Mowca przedkłada rezolucyę w której uznaje centralistów czeskich za partyę bratnią i wzywa wspólną egzekutywę, by przedsięwzięła wszelkie możliwe środki w celach przywrócenia jedności w pracy partyi socyalno-demokratycznych w Austryi; co zaś do stosunków z innemi południowemi socyalno-demokratycznemi partyami słoweńskiemi (Bośnia, Bałkan), partya stoi na stanowisku t. zw. pierwszej południowo-słowiańskiej socyalno-demokratycznej konferencyi.

Wywiązała się ożywiona debata, w której zaznaczyły się 3 prądy. Jeden — stojący na stanowisku referenta. Drugi — uznający, że partya nie dość jest poinformowana o rozłamie czeskim i proponujący, by zjazd ograniczył się tylko do wyrazów ubolewania nad rozłamem czeskim, oraz wezwania, by wspólna egzekutywa postarała się sprzeczności usunąć; do tego prądu należą doktorzy partyjni (dr Dermata, dr Tomszicz).

Wreszcie trzeciej, licznej części zjazdu rezolucya Kristana wydała się niedostateczną. Np. tow. Tuma sądził, że separatyzm należy zwalczać środkami ostrzejszymi. — Tow. Sztebi wnosi, aby zjazd polecił egzekutywie starać się o wykluczenie separatystów czeskich z Międzynarodówki. W podobnym duchu przemawiali też tow. Cobal, Kopacz, Kocmar, Vochun i inni.

W przemówieniu końcowem referent tow. Kristan oświadczył, że partya nie może wnosić o wykluczenie separatystów, gdyż jest małą i jest interesowaną dopiero w drugiej linii. Ze względu jednak na żądania delegatów, referent zaostrza swą rezolucyę, uzupełniając ją dodatkiem; dodatek stwierdza, iż słoweńska socyalna demokracya tylko w silnych centralistycznych związkach widzi na polu walki zawodowej należyty oręż; odrzuca tedy wszelki rozłam w tych organizacyach i wzywa czeską socyalną demokracyę, by powróciła na ten jedyny grunt, gdzie klasa robotnicza może zdobywać sukcesy.

Rezolucya z dodatkiem została przyjęta jednogłośnie. Po $2^1/_2$-dniowych obradach zjazd zamknięto.

Listy z kraju.

Rzeszów, 29 maja.

Deputacya radnych u eksc. Bilińskiego. — Uzbrojenie policyantów w rewolwery. — Z sali sądowej.

Czytelnicy pamiętają zapewne ów wesoły bankiet ku czci p. Bilińskiego, urządzony w Rzeszowie kosztem gminy. Otóż przyjemne wspomnienia nie pozwalały usnąć spokojnie wielu uczestnikom owego bankietu. Smak szampana, ostryg i kawioru łechtał nawet we śnie podniebienia naszych smakoszów. Postanowiono wynaleźć jakąś okazyę dobrej wyżerki, którą tytułem rewanżu teraz p. Biliński winien zafundować. Okazya się znalazła. Dyplom honorowego obywatela miasta Rzeszowa został wygotowany, więc trzeba go zawieźć p. Bilińskiemu. Pojechała więc deputacya złożona z najzdrowszych żołądków i najtęższych głów do Wiednia, aby ów dyplom p. Bilińskiemu doręczyć. Spragnione wypitku gardła spotkało tu rozczarowanie. P. Biliński przyjął deputacyę w urzędowym salonie przyjęć dość chłodno, nie prosił nawet siadać.

— Panowie zapewne prosto z drogi, a więc zmęczeni i żądni odpoczynku i dlatego miło mi pożegnać panów.

Po co tu więc było jechać w takiej kupie do Wiednia!... Zgryzotę zalała deputacya w Rathauskeller i pomaszerowała do ministerstwa wojny w celu postawienia imieniem miasta pewnych żądań, odnoszących się do rozmieszczenia wojska w mających się zbudować koszarach w Rzeszowie.

Deputacyę przyjął jakiś generał, który także nietylko nie prosił siadać, ale niezrozumiawszy jeszcze o co chodzi, kiwnął ręką na pożegnanie:

— Na, na, fahrt gsund nach Haus, es wird schon gmacht...

Ze spuszczonymi nosami jechała deputacya z powrotem do Rzeszowa. Tu przynajmniej miło odetchnąć; uzbrojeni w nowe rewolwery policyanci salutują, uliczne żydki ciekawie się rozpytują, co tam słychać w Wiedniu — jest się przynajmniej bohaterami dnia.

O tych rewolwerach, w które policyantów uzbrojono, warto kilka słów napisać. Przed kilku tygodniami wypuszczono na ulice po raz pierwszy naszych policyantów uzbrojonych w rewolwery. Kołtunom włosy na głowie powstawały.

— Będzie rewolucya, czy co?

Bo naprawdę Rzeszów cały do dziś dnia nie może wyjść ze zdziwienia, poco tych biednych drewniaków uzbrojono w rewolwery. Żaden policyant w Rzeszowie, odkąd pamięć sięga, nie miał nigdy żadnego poważniejszego zatargu. Ludzie ci spełniają różne posługi u żon urzędników magistrackich, obwieszczają „wszem wobec i każdemu z osobna“ na ośle skórze magistrackiego bębna, „że sie pies wścik“, „że Wojciechowi Myjokowi z Malawy kobyłka zginęła“ itp. — więc poco tym ludziom do tych czynności rewolwery? Większe aresztowania przedsiębierze zawsze żandarmerya, a i ta ma bardzo mało do roboty. Złośliwcy rozwiązali zagadkę tę w sposób bardzo ciekawy: ponieważ są tu jeszcze takie „grube ryby“, które na budowie gazowni i elektrowni nic nie zyskały, przeto, aby ich zaspokoić, rzucono im do ogryzienia rewolwery policyantów...

We wtorek 28 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym w Rzeszowie rozprawa o przekroczenie obrazy urzędnika w służbie z § 312 u. k. Jako oskarżony stawał tow. R. Burda. Wskutek doniesienia starostwa, prokuratorya oskarżyła tow. Burdę o powyższe przekroczenie, popełnione przez to, że w dniu 1 maja, kiedy reprezentant starostwa w czasie przemówienia tow. Burdy o międzynarodowem braterstwie ludów zgromadzenie rozwiązał, oskarżony zelżył owego komisarza Alfreda Gałuszkę słowami: „Idź pan do Rosyi na czynownika“. Oskarżony przyznał, że oskarżeniem objętych słów użył, wyraził jednak zdanie, że czynownik znaczy po rosyjsku urzędnik, co nie może być obrazą austryackiego urzędnika politycznego.

Sędzia: Ale pan jako Polak wie, że u nas wyraz „czynownik“ dla każdego Polaka jest uważany jako obelga.

Oskarżony: Ja nie jestem jednak oskarżony o obrazę czci, ale o obrazę urzędnika.

Sędzia (do komisarza Gałuszki): Czy pan komisarz żąda ukarania oskarżonego za obrazę czci na wypadek uwolnienia o przekroczenie z § 312?

Komisarz Gałuszko: Ja nie czuję się obrażony jako obywatel i Polak, ale jako urzędnik.

Po przesłuchaniu inspektora policyi p. Lustiga, który zeznał, że zarzucone oskarżonemu wyrażenie słyszał, sędzia wydał wyrok, skazujący tow. Burdę na 25 K grzywny, ewentualnie 5 dni aresztu, podając w motywach wyroku, że wyraz „czynownik“ także i dla austryackiego urzędnika jest obelgą.

Oskarżonego bronił dr Weisberg z kancelaryi tow. dra Pelzlinga. Oskarżony zgłosił odwołanie.

MAŁY FELIETON.

W. J MĘŻYŃSKI.

OJCIEC.

Obrazek z życia.

Gdym patrzał na tą wspaniałą, rosłą postać, kierującą silną ręką uwieszone na łańcuchach grube, ciężkie płyty pancerne, zdawało mi się że ten człowiek-olbrzym i maszyna przy której pracuje, należą do siebie nierozłącznie. Potężna siła prasy hydraulicznej zdawała się go pobudzać do współzawodnictwa.

Podczas krótkiej, bo zaledwie półgodzinnej pauzy obiadowej, podczas której w cieniu murów lub nikłych drzew ogródka fabrycznego, owiani chłodnym wiatrem morskim, spożywaliśmy nasze skromne „menu“, bądźto zabrane z sobą z domu, bądźteż doniesione przez skrzętne małżonki w koszykach do fabryki, zbliżyłem się do niego.

Z ojczystych gór wygnała Floryana troska o rodzinę, zmusiła szukać na obczyźnie kęsa chleba. Mimo że tęsknota za górami i za halnem powietrzem przebijała z jego twarzy, radował się on, że tu w Tryeście dostał robotę, pozwalającą mu wyżywić siebie, żonę i dziecko. O tym dzieciaku opowiadał mi ciągle. Ze słów jego przebijała bezgraniczna miłość ojcowska.

Staliśmy się przyjaciółmi.

Nie mało się zdziwiłem, gdy jednego dnia nie zastałem go w południe na zwykłem miejscu. Przy robocie był. Z okna warsztatu mego widziałem go zajętego przy swej maszynie, umieszczonej w dokach pod szopą. Ruchy jego jednak, zwykle miarowe i spokojne, były dziś jakieś bardziej nerwowe, gorączkowe. Częste skurcze twarzy świadczyły, że bolec często nie padał w należyte miejsce.

Zaledwie przebrzmiał głos syreny, znikł mój znajomy z fabryki, nie żegnając się z nikim.

Postanowiłem wieczorem zajść do niego.

Wpadłszy do skromnego lecz nad wyraz schludnego mieszkania, oświetlonego skąpem światłem lampki naftowej, zauważyłem go siedzącego w półmroku na stołku z głową wspartą na rękach. Wstał, przywitał przyjacielskim

uściskiem dłoni i nie mówiąc ani słowa pociągnął w stronę łóżka.

— Patrzcie — szepnął, tłumiąc w sobie wewnętrzny ból — umiera. Doktor mówi, że do rana nie przetrzyma.

Na śnieżno-białych poduszkach leżała bez ruchu blada główka chłopczyny, spowita w złote loczki włosów. Oczy przymknięte, usteczka na pół otwarte z trudem chwytały powietrze. Na drobnych policzkach wypaliła gorączka chorobliwe rumieńce.

Milcząc staliśmy nad tem ze śmiercią walczącem maleństwem, tłumiąc w sobie ból i łzy. Ciszę przerywało tylko szlochanie matki, westchnienie którego z nas lub przytłumiony jęk chorego dziecka.

Usiedliśmy przy łóżku na stołkach. Przyciszonym głosem zacząłem pocieszać stroskanego przyjaciela, lecz ból rwał mi głos, pod wpływem przygniatających mnie wrażeń więzły słowa w gardle.

— Dziękuję wam — wyszeptał Floryan — nie silcie się mnie pocieszać. Zanadto dobrze mnie rozumiecie, zanadto jasną jest sytuacya, by się zdobywać na kłamstwa. Ale mówię wam szczerze i otwarcie, śmierci dziecka nie przeżyję. Jest mi ono wszystkiem...

Łkanie zatargało tym silnym, do trosk i nędzy przyzwyczajonym człowiekiem, jego spracowane ręce ścisnęły silniej moją dłoń.

Późno w noc pożegnałem się z tymi losem dotkniętymi ludźmi.

Nazajutrz spotkaliśmy się przy bramie „arsenału“. Zmarszczki zorały to zwykle pogodne czoło, bladość nocy nieprzespanej powlokła twarz.

— Żyje jeszcze — szepnął, i nie mówiąc ze sobą więcej, podążyliśmy do zajęć.

Tego dnia pracowałem w montowni, nie mogłem więc obserwować mego towarzysza. Około dziesiątej, głucha wieść, podawana z ust do ust obiegała fabrykę. W dokach strzaskała tłocznia robotnikowi głowę. Gnany dziwnem przeczuciem pobiegłem do doków.

Na żelaznej płycie, przykrytej płótnem żaglowem, spoczywało zlane krwią ciało Floryana. Tylko z postawy i ubrania poznałem że to on. Głowa zupełnie zgnieciona tworzyła tylko krwią ociekłą ranę.

Pytałem jak się rzecz cała stać mogła.

— Jak?! — wyjaśnia mi jeden z robotników. — Już rano był jak pijany. Nie mówił słowa do nikogo, nawet się nie przywitał. Z zwrastającem gorącem, rosła i jego niezręczność. Wkońcu czy się pośliznął, czy zatoczył, wpadł między tłocznie no i tak się stało.

— Tak to zawsze bywa, gdy człowiek się upije i zamiast iść do domu wyspać się, przychodzi do roboty — dorzucił dozorca opodal stojący.

Krew uderzyła mi do głowy, ból chwycił za piersi. Nie mogłem mówić. Splunąłem w stronę dozorcy a ucałowawszy trupią dłoń przyjaciela, wróciłem do swojej pracy.

Śmierć zabrawszy z tego domu tak wielką ofiarę ustąpiła zadowolona. Dziecko zaczęło wracać do zdrowia.

Za trumną szedłem u boku zrozpaczonej żony tego kochającego ojca. Oczy moje zaszły łzami...

SKŁADKI.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych (Kraków, Wiślna 8, II. p.) po wykazanych już składkach (w numerach z 15 i 22 maja), otrzymanych na politycznych katorżan wysłanych na Sybir z więzień Królestwa Polskiego w wysokości 1182 K 8 h, otrzymał jeszcze na ten cel od 18 do 28 maja następujące sumy: Z Krakowa przez posła dra Z. Marka od X. 5 K, poseł dr A. Gross 4 K, dr J. Drobner 10 K, dr Wrzosek 1 K, p. Daniel Lauer 10 K, zebrano na listę przez p. Witkowskiego 7 K, zebrano w pracowni prof. Brunera i od prof. Brunera 18 K, zebrano na wykładach w Uniwersytecie Jagiellońskim 45 K 46 h, na listę przez p. Wróblewską 3 K. Z Wiednia z odczytu dra Masarzyka 350 K. Z Zurychu od stow. „Zgoda“ 17 K 3 h, od grupy pomocy dla W. P. 43 K 70 h. Z Borysławia przez p. K. na listę 234 — 84 K, od L. 58 K 70 h, od dyrekcyi kopalni gal. akc. Tow. Karpackiego 50 K, p. Drozdowski 87 K 70 h. Z Bolechowa przez p. Gojską 9 K, od Koła T. S. L. 50 K. Z Brukseli od stow. polskiego im. J. Lelewela 25 K 91 h, od Z. U. 28 K 43 h. Z Zakopanego przez dra R. 46 K, od p. Jostówny 6 K. Z Jasła od p. Kukulskiego 8 K 30 h. Z Przybrama od Czytelni polskiej 2 K 80 h. Z Gracu od p. S. 8 K 64 h. Z Mitwaidy od Tow. „Urania“ 4 K 64 h. Z Nancy 4 K 64 h. Z Tuluzy 7 K 14 h. Z Przemyśla od p. Mandla 50 K, od dra Mesta i J. Reinera 20 K, od p. Z. 1 K. Z Tarnopola od p. Wolskiego 6 K. Ze Stryja zebrano na radzie robotniczej 4 K 6 h. Z Tarnowa od p. Schwanenfelda 5 K. Z Rzeszowa od p. Zabłockiego 5 K. Z Karlsruhe od dra J. Z. 12 K 10 h. Z Pragi 56 K. Od komitetu P. P. S. D. w Zielinie (Węgry) 11 K 60 h. Z Grzybowa od p. P. 2 K. Z Podgórza od p. L. 1 K. Razem 2351 K 79 h.

Poza tem nadeszło ubranie od p. Schnitza (Wiedeń), pani Kreutz (Czerniowce), Justównej (Zakopane), Kopalni węgli (Brzeszcze), od p. Langroda (Kraków), oraz książki z klasztoru Urszulanek.

Pieniądze, odzież oraz książki nadsyłać należy pod adresem: Kraków, Wiślna 8, Poseł dr Z. Marek.

Dozorczynię umiejącą prać i prasować poszukuję. Lwów, Zamarstynów Lwowska L. 20.

Czeladnika piekarskiego (rezerwistę) poszukuje Piekarnia Narodowa. Lwów, Zamarstynów. Lwowska 20.

Mundanta lub mundantki umiejącej pisać na maszynie „Underwood" przyjmie zaraz adwokat dr Bader pl. Dominikański 2.

Pomocnik introligatorski, do krajania na maszynie, znajdzie zajęcie w drukarni A. Goldmana we Lwowie.

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy początkowy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Na wyjazd

bajecznie tanio

poleca: kocyki letnie, łóżka składane, prześcieradła, poszewki, poduszki, sienniki i t. p. — tylko u

Kazimierza Skibińskiego

Lwów, ulica Kopernika L. 7

tylko w starym lokalu dom WP. Dr Lateinera

Uwaga: Proszę uprzejmie uważać na firmę. — Przy większem zamówieniu 10% opustu.

Władysław Szaynok

rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych **w Rzeszowie**

Biuro filialne dla spraw elektrotechnicznych **w Nowym Sączu.**

Do zakresu działania należy: Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. — Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe oraz interwencya przy odbiorze tych robót. — Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. — Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. **Cena słoika 1 korona.**

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

Apteka pod „Złotym Jeleniem"

we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

Rower „Dürkopp"

z podwójnem przeniesieniem do sprzedania. Kobos, Podgórze, Kalwaryjska 30.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.



130 własnych filii w kraju i zagranicą.

Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH





wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

NOWO OTWARTA

DROGERYA I PERFUMERYA

HELENY SIKORSKIEJ

Kraków, ul. Szpitalna 19

poleca specyalnie skompletowany

DZIAŁ KOBIECY

Personal wyłącznie kobiecy

Prawdziwe berneńskie matery[illegible]

na sezon wiosenny i letni 1912 rok[illegible]

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko 1 resztka kor. [illegible] 1 resztka kor. [illegible] 1 resztka kor. [illegible] 1 resztka kor. [illegible] 1 resztka kor. [illegible]

Resztka **wystarczająca na czarne ubranie salono[illegible] K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania tury[illegible]czne, kamgarny jedwabne** i t. p. **wysyła po cen[illegible]** fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Moraw[illegible])

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający mater[illegible] z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** [illegible] znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe naj[illegible]kładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówi[illegible] z najnowszych materyi.

SPRZEDAŻ LOSÓ[illegible]

i natychmiastowe powtórne ich nabycie w ratach miesięcznych

Losy, które u mnie sprzedane zostaną, mo[illegible] natychmiast z powrotem nabyć na spłaty w [illegible]tach miesięcznych. W ten sposób właściciel otrzymuje całą kwotę według kursu z po[illegible]niem odpowiedniej zaliczki, a zachowuje n[illegible] prawo do wygranej swoich losów w sposó[illegible] twy i wygodny.

Wyjaśnień udzielam chętnie każdego [illegible] i bezpłatnie.

Edward Urba[illegible]

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejsc[illegible]

Tanie ceny! Wysoka prowizy[illegible]

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. [illegible]

wyrabia i poleca

SYRUP

:: Sulfogujacolowy ::

i Syrup Sulfogujacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym cho[illegible]robom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie ide[illegible]tyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towa[illegible]rzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podob[illegible]nych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2[illegible] Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wy[illegible]daje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do na[illegible]bycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

: Ostrzega się przed naśladownictwem. :

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające składem przez toż Towarz. chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne** normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).